Nr. 19. **Tarnów dnia 15. maja 1909 r.** **Rok II.**

Gazeta Tarnowska

tygodnik polityczny, społeczny i literacki.
Wychodzi w każdą sobotę w południe.

Numer pojedynczy 10 halerzy. — Do nabycia w każdej trafice.

Prenumerata wynosi:	BIURO	Warunki ogłoszeń:
Rocznie . . . . K. 5·—	Redakcyi i Administracyi	Za wiersz jednoszpaltowy . . 10 hal.
Półrocznie . . . . „ 2·50	przy ul. Krakowskiej l. 22. II. p. w Tarnowie.	„ „ drukiem tłustym . 16 „
Kwartalnie . . . . „ 1·30		„ „ „Nadesłane“ . . . 30 „

Przyjaciół naszego pisma prosimy o życzliwe poparcie.

Sprawy miasta.

W poniedziałek dnia 10-go b. m. odbył się dalszy ciąg posiedzenia Rady miejskiej, odroczonego we czwartek, z powodu spóźnionej pory. Przewodniczył burmistrz, p. Dr. Tertil.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, jeszcze przed odczytaniem protokołu, Burmistrz wspomina o zuchwałym zamachu rządu rosyjskiego, który zamierza oderwać Chełmszczyznę od Królestwa.

Burmistrz w gorących słowach wzywa Radę, aby zgodnie z reprezentacyami innych miast i całego kraju wyraziła protest i oburzenie przeciw temu gwałtowi i wezwała kompetentne władze polityczne do wkroczenia.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia zawiadamia Burmistrz Radę, że otrzymał z pewnego źródła prywatną wiadomość, iż Bank krajowy, za pośrednictwem Wydziału krajowego zdecydował się płacić gminie zaliczkę w kwocie milion K. na budowę wodociągów, bez względu na to, czy ustawa wodociągowa uzyska teraz sankcyę, czy też później.

Magistrat więc wkrótce przyjdzie przed Radę z odpowiednim wnioskiem, co do tej pożyczki.

Następnie Burmistrz oznajmia, że na urgens p. Schleyen przyrzekł we wtorek do Tarnowa przyjechać.

R. Margulies prosi, żeby od czasu do czasu przedkładano Radzie sprawozdanie z robót wodociągowych, co się robi i ile wynoszą wydatki, aby Rada miała jakie takie pojęcie, o ile roboty naprzód postępują.

Burmistrz oświadcza, że się to stanie. Na razie jeszcze z funduszów wodociągowych jest około 60.000 K., z których się tymczasem wydatki pokrywa. Większe zapłaty za dostawy przypadają na 20. czerwca, a do tego czasu spodziewa się mieć jeszcze pieniądze z funduszów wodociągowych, a dopiero w lipcu będą potrzebne pieniądze. Na najbliższem więc posiedzeniu Magistrat przyjdzie z odpowiednim wnioskiem przed Radę.

R. dyr. Trochanowski zwraca uwagę Rady na tę okoliczność, że wodę należy jeszcze ze dwa razy zbadać pod względem bakteryologicznym i chemicznym. Dodaje, że ze strony poważnych obywateli robiono zarzuty, że miasto ubrało się w wodę, która tylko będzie do mycia i prania, czemu zaprzecza, gdyż woda przy pierwszym badaniu okazała się dobra, wprawdzie nie był nią zachwycony, ale woda nie będzie złą. Pomimo tego, że r. Smalec uważa ponowną „komisyę“ za zbyteczną, dyr. Trochanowski oświadcza, że woda musi być badaną jeszcze w czasie budowy wodociągów, a drugi raz, gdy się ją już do rur puści.

Burmistrz oświadcza, że wniosek przekaże Magistratowi i radzi nie zważać na ujemne zdanie „grubych ryb“, a za jakość wody bierze odpowiedzialność.

R. Holzapfel wnosi, żeby przestawić porządek dzienny i wziąć pod obrady ostatni punkt, t. j. sprawę „Kapłonówki“. Temu się sprzeciwił Dr. Rappaport i prosi, żeby zachować porządek dzienny.

Burmistrz prosi o uchwalenie przez Radę założenia miejskiego biura pracy. Ponieważ w podaniu o koncesyę, musi być podany kierownik, więc proponuje na takiegoż tymczowo p. Gałkiewicza. Uchwalono.

* *
*

Nad 2. punktem porządku dziennego wywiązała się trochę żywsza dyskusya, gdyż rozchodziło się o przyjęcie rezygnacyi zastępcy kasyera miejskiego, p. Łuszczewskiego i przyznanie mu odprawy w kwocie 500 K. jak to proponuje Magistrat. R. Smalec jest przeciwny temu. Burmistrz od siebie prosi, żeby wniosku tego nie odrzucono, gdyż p. Ł. sumiennie pracował, a gdy zachorował i więcej swoich obowiązków nie mógł na-

leżycie spełniać, skłonił go do rezygnacyi, przyrzekając mu z zastrzeżeniem odprawę.

R. Margulies ze względów rzeczowych jest przeciwny; nie chce ukrócać poborów, ale ponieważ p. Ł. jest emerytem z dość ładną pensyą, a przyjęty został tylko za wynagrodzeniem, zrzekając się wszelkiej emerytury lub odprawy, więc nie widzi teraz potrzeby takiej. R. Rogoyski oświadcza, że wprawdzie go za jego burmistrzowstwa przyjęto pod wyżej wspomnianemi warunkami, ale że sprawował urząd tak odpowiedzialny ku ogólnemu zadowoleniu, należy mu się uznanie w tej formie, jeżeli o to prosi.

Dyr. Trochanowski wniosek Magistratu popiera, poczem go uchwalono. Wynik przetargu przeprowadzonego celem wydzierżawienia na dalsze sześć lat gruntów folw. miejsk. Dyskanówka załatwiono w ten sposób, że niektóre parcele zostawiono dotychczasowym dzierżawcom, część zaś będzie uprawiona we własnym zarządzie na siano dla koni pomimo sprzeciwienia się r. Smalca i r. Rogoyskiego, gdyż jak powiedział r. Rypuszyński dzierżawcy mogą gminę deprecyonować i ciągle żądać obniżenia czynszów dzierżawy. Zresztą będzie to tylko na żądanie prof. Czajkowskiego rok próbny.

Komitetowi Kościółka Św. Trójcy przyznano tymczasowo 50 K. na koszta napraw budynku kościelnego, resztę się wstawi do budżetu.

Zarządowi szkoły Kościuszki przyznano 50 K. dla biednych uczniów na wycieczkę do Krakowa.

Uchwalono wynająć mieszkanie na pomieszczenie kancelaryi Obrony krajowej u Parfanowicza za rocznym czynszem 2500 K. z czego gmina płacić będzie 1612 K.

Czynsz dzierżawy gruntów pod strzelnicę wojskową uchwalono podwyższyć z 32 K. na 112 K. rocznie.

Uchwalono również zakupić od pani Heleny Parfanowiczowej część parceli w obszarze 161 m² po 8 K. za 1 m² celem uregulowania Przecznicy Chyszowskiej. Przy tej sposobności r. Smalec żąda uregulowania tej ulicy przez zniesienie „Zielonego domku“ i zmuszenia p. Auberów do przebudowania swojej realności, na co Burmistrz odpowiada, że wezwani p. Auberowie przyrzekli wkrótce zdecydować się albo na przebudowanie albo na sprzedanie tej realności. Co do „Zielonego domku“, powiada Burmistrz, że takie domy powstają ze wzrostem cywilizacyi i, że lepiej jest, jak są bliżej pod okiem policyi.

Przyjęto do związku gminy: Wincentego Gogolę, Antoniego Górskiego i Jędrzeja Bartulę, poczem jeszcze przeznaczono 1000 K. na zasiłek na fundusz ubogich i przystąpiono do sprawy „Kapłonówki“.

Sprawa ta niezałatwiona jeszcze pojawiła się już po raz trzeci na porządku dziennym.

Dyskusya nad tą sprawą rozpoczęła się jeszcze na posiedzeniu dnia 22. kwietnia. Wtedy już wniosek Magistratu spotkał się z opozycyą. Nie przyszło też do żadnej uchwały, gdyż Rada na wniosek r. Dra Schützera uchwaliła nie zamknąć dyskusyi, lecz odroczyć posiedzenie i wybrać komisyę, któraby sprawę dokładnie zbadała i na przyszłe posiedzenie przyszła z odpowiednim wnioskiem.

Do komisyi wybrano: Ks. Leśniaka, Dra Ringelheima, Dra Schützera, Dra Offnera, Dra Salomona, Schwanenfelda i Wójcickiego. Następne jednak posiedzenie, które się odbyło 6. maja, wypełniła w całości sprawa zakupna gazowni. Przed powtórnem odroczeniem posiedzenia ks. Leśniak zawiadomił Radę, że komisya uchwaliła prawie wszystkiemi głosami (przeciw był jeden) poprzeć wniosek Magistratu na wniesienie oferty na część Kapłonówki pod budowę sądu i na otworzenie ulicy z placu Drzewnego do Kapłonówki.

Burmistrz przypomina to Radzie, a ponieważ komisya także żądała dokładnego cyfrowego przedstawienia tej sprawy, udziela głosu budowniczemu miejskiemu. P. Zaremba w dłuższym wywodzie jeszcze raz przedstawia cały projekt i oświadcza, że całe przeprowadzenie jego będzie kosztowało 103.000 K., a jeżeli Rząd ofertę przyjmie i zapłaci za plac pod sąd 110.000 K., gmina na tem nie straci. Stara się zaprzeczyć temu, że plac ten z wielu stron uznano za nieodpowiedni pod budowę Sądu.

R. Holzapfel żąda rozdzielenia tego wniosku na dwa odrębne, tj. wniosek na wniesienie oferty i wniosek na otwarcie ulicy, gdyż jest zdania, że jak długo Rząd nie przyjmie oferty, nie ma potrzeby otwarcia ulicy.

R. Dr. Rappaport w dłuższem i rzeczowem przemówieniu wykazał wady Kapłonówki jako placu pod budowę sądu. Zwraca uwagę na tę okoliczność, że podczas ostatniej ulewy cała Kapłonówka była pod wodą i że przeprawa mogłaby się tylko odbyć na łódkach. Dziwi się wogóle Magistratowi, że początkowo nie chciał słyszeć o budowie sądu na Grabówce, a na Kapłonówkę się zgadza i projekt ten chce przeforsować.

R. Jamrowicz tak dalece zachwycony jest tym projektem, że porównuje Kapłonówkę stojącą pod wodą, z Wenecyą.

R. Rypuszyński stara się udowodnić, że Kapłonówka odpowiada warunkom, jakie gmina stawiała, gdy Rząd zaczął wybierać plac pod Sąd. Jest za przedłożeniem oferty ale z ceną po 10 K. za 1 m², gdyż według jedo pomiarów i niwelacyi na miejscu koszta budowy drogi, kanałów i wykupno gruntów potrzebnych będzie kosztowało nie 103.000 K., ale co najmniej 127.000 K., nie licząc nieprzewidzianych wydatków.

R. Szatko zaznacza, że mniejsza o koszta, ale Sąd powinien być na Grabówce, gdyż mieszkańcy wschodniej części miasta pragną także kultury i postępu.

Następuje utarczka słowna między r. Rypuszyńskim a budowniczym Zarembą o słuszność co do obliczenia kosztów poczem w dłuższem a rzeczowo obmyślanem przemówieniu. —

R. Dr. Merz wskazuje na rozmaite wady Kapłonówki, przyczem zaznacza, że tak monumentalny budynek, jakim będzie nowy gmach sądowy powinien stać przy pryncypalnej ulicy, a nie zapchany gdzieś na Kapłonówkę. Pragnie upiększenia i podniesienia Grabówki, która jest dotychczas upośledzona. Wprawdzie jeden z byłych ase-

sorów (podobno p. Zgórski) powiedział, że Grabówkę razem z mieszkańcami należałoby wysadzić w powietrze, ale mowca uznaje, że Grabówce się coś należy, przez co by się podniosła i dlatego radzi rozważyć kwestyę, poruszoną przez r. Stapfa, żeby kościół i klasztor OO. Bernardynów przenieść na Grabówkę, która czuje brak kościoła. Przezto podniesie się Grabówkę więcej jak przez budowę Sądu i rozszerzy się ulicę Bernardyńską, którędy komunikacya jest bardzo utrudniona. Żąda wreszcie, żeby do oferty dołączyć plan, na którym ma być wyraźnie naznaczone miejsce, na którem ma być urządzone stanowisko dla wozów targowych, gdyż nie może pojąć, żeby Rząd wybudował gmach sądowy obok targowicy, czemu się może nie sprzeciwia tylko osobiście p. Skowron.

Wiceburmistrz Dr. Goldhammer w swojem ze znaną swadą wypowiedzianem przemówieniu wykazał naglącą potrzebę wniesienia oferty, przezco się zmusi nareszcie Rząd, aby do wyżebranego już raz postanowienia budowania Sądu przystąpił. Przez prywatnie wniesione oferty przewleka się tylko sprawę, z czego Rząd zadowolony, bo na seryo zdaje się nie myśli o budowie. Wniesienie oferty jest także i dla tego ważne, żeby się Rząd nie zdecydował wziąć pod rozwagę plac „na Morgach“ przeciw któremu się wprawdzie oświadczył p. Skowron, bo w takim razie gmina musiałaby przystąpić do budowy nowego mostu na Wątoku, do ułożenia chodników, kanałów i t. p. Zważywszy więc, że Sąd jest koniecznie potrzebny, nie należy zważać na agitacye pro i contra. Zaniechanie teraźniejszej oferty będzie pogrzebem budowy Sądu.

R. Dr. Rapaport prosi, żeby p. Rypuszyński, przedłożył dokładny rachunek kosztów projektu i dodaje, że Magistrat z Burmistrzem, którzy niedawno temu byli przeciw budowie Sądu na Grabówce, teraz wobec zbliżających się wyborów ulegli naciskowi ze strony Grabówczan i chcą przeforsować uchwałę do wniesienia oferty. Burmistrz odpiera zarzut, że tylko chce dla geszeftów politycznych przeprowadzić tę uchwałę.

R. Rypuszyński wyświetla całą sprawę, podaje dokładne cyfry i protestuje niektóre uwagi.

R. prof. Czajkowski zapytuje się, czy też Magistrat już całe miasto obszukał i nie znalazł lepszego placu pod budowę Sądu.

Na wniosek Dra Offnera zamknięto dyskusyę. R. Holzapfel stawia wniosek na odroczenie posiedzenia z powodu spóźnionej pory, wniosek ten jednak nie został przyjęty.

R. Dr. Schützer powiada, że gdyby się rozchodziło o budowę koszar, sprawa byłaby traktowana z większym pospiechem. Aby jednak Rząd zdemaskować, należy ofertę wnieść i zmusić go do przystąpienia do robót. Oświadcza się za Grabówką, choćby już dlatego, żeby pod względem hygienicznym coś dla tego przedmieścia zrobić. Najlepszem dziełem dla podniesienia Grabówki byłoby zasypanie Młynówki, przez co zdjęłoby się ten ciężar, gniotący pierś Grabówki. Popiera wniosek r. Holzapfla, aby wnieść ofertę, z otwarciem ulicy jednak czekać aż do przyjęcia oferty.

R. Dr. Merz oświadcza się za wnioskiem, chociaż początkowo był przeciw.

R. Dr. Offner, którego wywody były może najdokładniejsze, jest przeciw wniesieniu oferty. On to był tym jednym w komisyi, który uznaje ten plac za nieodpowiedni pod budowę Sądu. Nie może być podejrzanym o prywatę, bo nie ma żadnego placu do zbycia. Nie może jednak zamilczeć, że cały teren jest teraz pod Sąd niezdatny i jest pewny, że Rząd oferty nie przyjmie. Żąda, żeby Magistrat zaprosił prywatnych oferentów i ich place zbadał.

Przemawiał jeszcze Dr. Funkelstern, który tylko sprostował cyfry i Dr. Schützer, poczem przystąpiono do głosowania nad wszystkimi wnioskami. Wniosek Magistratu w imiennem głosowaniu uchwalony został 18 głosami. Przeciw oświadczyło się 6 radnych.

Uchwalono również cenę $7\frac{1}{2}$, a firmie Szancer i Maschler za 400 m^2 odstąpić 600 m^2. Natomiast nie uchwalono innych wniosków, między tymi także otwarcia ulicy z placu Drzewnego do Kapłonówki.

Drożyzna i zadanie gminy.

IV.

Czwartym obowiązkiem, jaki spada zwłaszcza na większe gminy, jest sprawa rozumnej polityki robotniczej. Przedsiębiorstwa prowadzone przez gminy wymagają ludzi i ilość takich zatrudnionych nieraz bywa bardzo wielka, n. p. w Krakowie lub we Lwowie dochodzi do kilku tysięcy.

W ostatnich lat dziesiątkach w zachodniej Europie obudziło się usilne dążenie ze strony zarządów gminnych, aby pod względem polityki robotniczej stać na stanowisku t. zw. pracodawców. Ale do nas usiłowania te jeszcze nie doszły.

Jakie zadania ma na tem polu gmina do spełnienia? W pierwszym rzędzie obowiązkiem jej jest zatrudniać robotników tak, ady możliwie starać się zapobiegać ich częstym wędrówkom — słowem, ustalać ich byt.

Osiągnąć zaś może to gmina w dwojaki sposób: pierwsze, przez odpowiednie wynagradzanie ich pracy, — oraz drugie, przez zapewnienie im na starość gminnego zaopatrzenia.

Jeżli tego nie czynią przedsiębiorcy prywatni, to wytłómaczyć możnaby ich tem, że pragną pracować na zysk lub też nie mają na tyle poczucia ludzkości i korzyści społecznej, wynikającej ze spełnienia tych dwóch warunków. Ale gmina, jako pracodawca, nie może mieć na oku tylko zysku, względnie interesu, ale przeciwnie musi starać się o to, aby właśnie przez zatrudnianie wielu ludzi, wyciągać z tego wszystkie możliwe korzyści społeczne.

Dlatego też na potępienie zasługują u nas te gminy, które jak n. p. Lwów — płacą robotników przeważnie poniżej normalnej ceny targowej pracy.

Ażeby jasno swe zadanie wobec robotników sprecyzować powinna każda większa gmina wydać odpowiedni regulamin robotniczy, który gruntować się ma na następujących mniej więcej zasadach:

1) Każdy robotnik po przepracowaniu 3—5 lat (zależy od niebezpieczeństwa życiowego pracy) staje się robotnikiem stałym — mającym prawo do zaopatrzenia pensyjnego po 30 latach pracy.

2) Praca ma być wynagradzana według cen przeciętnych rynku płacy. Ponieważ zaś warunki pracy zmieniając się, powodują i zmiany w cenie pracy, ma co roku lub najdalej co 2 lata specyalna komisya, złożona z delegatów gminy i przedstawicieli robotników przeprowadzać rewizyę płac.

3) Każde przedsiębiorstwo zatrudniające więcej niż 30 robotników powinno posiadać wydział robotniczy.

4) O ile płaca jest uregulowana na dłuższy przeciąg czasu — powinna ona być uregulowana na podstawie taryfy, gdzie normą podwyżki winna być ilość lat przepracowanych.

5) Robotnicy powinni otrzymać co roku kilkudniowe płatne urlopy — ilość dni zależna od lat pracy.

Toby były owe najgłówniejsze punkty — na których ma się opierać taki regulamin robotniczy. Ma się rozumieć jest jeszcze wiele specyalnych życzeń, które winny być uwzględnione — ale regulowanie ich powinno należeć właśnie do kompetencyi wydziałów robotniczych.

W kwestyi mieszkań.

II.

Naturalną troską, jaką powinna odczuwać każda rada gminna, winno być to, aby mieszkańcy gminy mogli mieszkać hygienicznie i aby zwłaszcza uboższa ludność nie była skazana na nędzę przez to, że warunki mieszkaniowe jej są wprost ohydne — i częstokroć stają się podłożem chorób, dziesiątkujących mieszkańców.

U nas gminy pod tym względem bardzo mało robią. Jeszcze dopóki dom jest w budowie, to jeszcze władza gminna o niego się troszczy, ma się rozumieć o tyle, o ile... Ale z chwilą, kiedy lokatorzy do domu się wprowadzą, władza uważa, iż obowiązków wszelkich się wyzbyła i więcej domem takim się nie zajmuje. Wkracza zaś dopiero wtedy, kiedy dom się zaczyna walić, albo stał się siedliskiem zarazy takiem, iż już bez narażenia się na kompromitacyę ominąć go nie można.

W innych społeczeństwach hygiena mieszkań, to troska zasadnicza, a kompetencya władzy do nadzorowania jej idzie bardzo daleko. U nas zaś pod tym względem zadość się czyni wymogom tylko wtedy, gdy sam gospodarz domu jest człowiekiem rozumnym i dba o to. Ponieważ jednak ze smutkiem trzeba stwierdzić, że wypadki takie są rzadkie, więc i hygiena naszych mieszkań jest często wprost skandaliczna.

Sam we Lwowie obserwowałem na pryncypalnych ulicach fakta, że np. podwórze przez całą zimę służyło wraz z śniegiem za zlew i skład wszelakich nieczystości; na wiosnę, nim Magistrat nakłonił właściciela do usunięcia tych gnojów, wszystko dawno stopniało, a lokatorzy wchłonęli wszelkie miazmaty, które w śniegu przez zimę się wyhodowały.

Brak kontroli nad nowo wybudowanymi budynkami powoduje, iż często dopiero lokatorzy swym oddechem mieszkania wysuszają; że dzieci przytem zapadają na angielską chorobę, i t. p., że starsi dostają różnych reumatyzmów — cóż to kogo obchodzi.

A już, gdy wglądniemy w nory zwane mieszkaniami robotniczymi, to włosy na głowie powstają. Nasze władze gminne dopiero wtedy coś robią, gdy podniesie się alarm, gwałt, petycye, interpelacye.

Dopiero wtedy na gwałt zwołuje się specyalne ankiety, komisye i t. d. Ale ustawicznie sprawy pilnować! — ach! ktoby ta się tak znowu poświęcał.

A tymczasem każda gmina ma pod tym względem obowiązek i prawo nadzoru.

Wiadomości bieżące.

Tanie wydanie dzieł Słowackiego. Księgarnia H. Altenberga we Lwowie podejmuje wydawnictwo biblioteki klasyków polskich. Dzieła Julusza Słowackiego, w wydaniu dotychczas najzupełniejszem kosztować będą 10 koron.

Doniesienie. C. k. Sąd obwodowy w Tarnowie przytrzymuje w areszcie śledczym kilkunastu mieszkańców wioski „Wola Rzędzińska“ pod zarzutem zbrodni kradzieży dokonanej na szkodę skarbu kolejowego. Sprawcy dopuszczali się kradzieży w ten sposób, że między stacyami Tarnowem i Wolą Rzędzińską wskakiwali do wagonów pociągów ciężarowych i podczas biegu wyrzucali towary z wozów, które to towary spólnicy zabierali. U podejrzanych przeprowadzono rewizyę, przy której znaleziono znaczną ilość towarów sukiennych, bławatnych, skór i t. p. Właściciele tych towarów nie są Sądowi znani. Ewentualni poszkodowani zechcą celem rozpoznania swej własności zgłosić się do c. k. sędziego śledczego przy c. k. sądzie obwodowym w Tarnowie Flataua, codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel między godziną 10-tą i 12-tą w południe.

Koncert muzyki wojskowej 57 p. p. odbędzie się w sobotę dnia 15. b. m. przy zastawionych stolikach w salach restauracyjnych „Bristolu“ na dochód Towarzystwa „Srebrnego krzyża“, utworzonego celem zaopiekowania się wysłużonymi rezerwistami, wyszukania im odpowiednich miejsc pracy, lub w razie potrzeby niesienia im pomocy materyalnej.

Początek o godzinie 8-mej wieczór, wstęp 1 K. nie kładąc tamy dobroczynności.

Najnowszy rozkład pociągów kolejowych wyszedł w drukarni Józefa Styrny po 10 halerzy egzemplarz.

Z teatru. Publiczność tarnowska miała 10-go i 11-go b. m. rzadką sposobność ujrzenia sztuk z wielkiego repertuaru tj. „Hamleta“ Szekspira i „Ojca“ Strindberga w znakomitej interpretacyi ról tytułowych. Występował gościnnie w trupie p. Pilarskiego p. Adwentowicz, artysta miary niezwykłej, u którego wrodzony talent i pierwszorzędne warunki sceniczne łączą się z głębokiem i sumiennem opanowaniem kreowanych przezeń postaci. Jako „Ojciec“ nie zaniedbał p. Adwentowicz żadnego szczegółu w ekspresyi, podkreślając logicznie, dobitnie a nie jaskrawo każdy ważniejszy moment dramatyczny. Rola ta leży zupełnie w zakresie jego indywidualności i środków, jakimi się posługuje. Był „Ojcem“ tak żywo i konsekwentnie ujmującym intencye autora, że grze jego formalnie nic zarzucić nie można. O ile widownia, nieprzyzwyczajona do tak pełnego wyrazu ujmowania roli, zauważyła jakie braki, wypływały one z powodu deficytu indywidualnego piętna wśród reszty wykonawców. Tego właśnie indywidualnego piętna brakowało przedewszystkiem głównej partnerce p. Adwentowicza pani Czajkowskiej. Są to jednak mała necessaria gościnnych występów na prowincyi, z którymi na razie pogodzić się trzeba. W każdym jednak razie wystawa „Ojca“ miała już pewne cechy pewnej poprawności w całości zespołu. Nie można tego było powiedzieć o „Hamlecie“, który nie mówiąc o panu Adwentowiczu, występującym *gościnnie*, nie stał na poziomie poważnej krytyki. Pan Adwentowicz jako „Hamlet“, zdumiewa siłą akcentu, pojmuje królewicza duńskiego bardzo indywidualnie, podkreślając słusznie jego siłę, czyni zeń człowieka zemsty dojrzałej, zanalizowanej w świadomości, a więc nasuwającej dlań całą rozpaczliwą gmatwaninę myśli i refleksyi, nagina jednak rolę do swoich warunków a tysiące cech „dziwnego królewicza“ łączy w całość zbyt jednolitą i prostolinijną, zatracając dużo z jego królewskości z krwi i z ducha. Jest to jednak za to kreacya odbiegająca tak daleko od innych intrepretacyi, że należy się za nią p. Adwentowiczowi jak największe uznanie, że zdołał ogrom tej niezwykłej roli, tak nieszablonowo pojąć i opanować. Całość wystawy „Hamleta“ szwankowała jak już wspomnieliśmy pod wielu względami, co było z góry do przewidzenia z powodu konieczności lepszych warunków i sił. To także duże bene miały oba te przedstawienia, że zgromadziły liczną publiczność na sztuki prawdziwie piękne i poważne, co jest objawem bardzo dodatnim. *T. S.*

Zamiast wieńca na trumnę bł. pamięci Maurycego Spaniera, kontrolora poczty, złożyli funkcyonaryusze pocztowi 33 K. 60 h. na rzecz Stowarzyszenia „Jutrzni“, za co Wydział na tem miejscu serdeczne składa podziękowanie.

„Rycerze“ Arystofanesa. Na rzecz ubogich uczniów gimnazyum I. dadzą uczniowie tegoż gimnazyum w sali Sokoła w sobotę dnia 15-go b. m. przedstawienie komedyi Arystofanesa: „Rycerze“ w tłómaczeniu Bogusława Butrymowicza. Kostyumy i dekoracye będą stylowe, a muzyka własna. Bilety po 3, 2, 1 K. i 50 h. do nabycia w kancelaryi gimnazym I-go. Początek o godzinie 7½ wieczorem. Nie wątpimy, że publiczność tłumnie pospieszy na „Rycerzy“, zwłaszcza, że Arystofanes jako komedyopisarz nie zestarzał się wcale, owszem liczne tłómaczenia, z pośród których wybijają się chlubnie przekłady p. Butrymowicza, dowodzą żywej potrzeby i konieczności zapoznania się z twórczością Arystofanesa i odświeżenia w tem starem, a najżywotniejszem źródle koncepcyi i stylu prawdziwej komedyi.

Plac pod budowę Sądu zadecydowała Rada miejska na ostatniem posiedzeniu, wychodząc wyłącznie ze stanowiska utylitarnego dla siebie, a nie oglądając się zgoła na potrzebę i wygodę tak publiczności i ogółu sędziowskiego, jakoteż nie licząc się ze stosunkami zdrowotności. A może p. Burmistrz, który zaanektował sobie przywilej rozstrzygania w kwestyach, z zawodem adwokackim nie mającym nic wspólnego, w tym wypadku spłacał swe weksle polityczne, względnie konta na przyszłe wybory. Na wszelki wypadek uchwałę Rady musimy uważać za skandal, który żywo poruszy opinię publiczną, a może sprawę budowy Sądu odwlec i zabagnić. W przyszłym numerze kwestyę tę omówimy obszerniej, a równocześnie otworzymy rubrykę dla wyrażenia sądów i opinii ogółu obywateli i stanu sędziowskiego.

Wielkie zainteresowanie, jakie budzą aktualne teraz sprawy miasta, ściąga także więcej ciekawych na galeryę sali posiedzeń Rady miejskiej.

Obywatele ci jednak uskarżają się na brak siedzeń i proszą za naszem pośrednictwem p. Burmistrza, żeby na galeryi kazał ustawić kilka ławek, jeżeli możebnem na podwyższeniu. Spodziewamy się, że p. Burmistrz słusznemu żądaniu obywateli zadość uczyni.

Wyborcom I. koła do pamiętnika. Na posiedzeniu Rady miejskiej, na którem zadecydowano plac pod budowę Sądu, zaabsentowali się lub wyszli z sali radni przed głosowaniem w wielkiej części, jak: p. Stapf, Zaklika, Maciaszek, ks. Leśniak i inni, widocznie, żeby się nie narazić panom Jamrowiczowi, Jakubowiczowi i Szatce. Wyborcy I. koła, których gros stanowi stan sędziowski, zapewne przy najbliższych wyborach z zachowania się owych radnych wyciągną konsekwencye.

Odznaczenie. Właściciel drogueryi pod czarnym psem, pan Ludwik Gostkiewicz przy ulicy Wałowej l. 24, otrzymał na tegorocznej przemysłowej wystawie Paryzkiej najwyższe odznaczenia t. j. Grand Prix, złoty medal i dyplom honorowy za swoje znakomite wyroby a mianowicie mydła toaletowe, wody przeciw wypadaniu włosów, wody i płukanki do zębów, pastę do bucików i t. p. i za najlepsze swoje kremy twarzowe, które wysyła pan Gostkiewicz nawet do haremu sułtana.

Wylew Dunajca i Biały wyrządził mieszkańcom powiatu tarnowskiego bardzo znaczne szkody. Szkody te dotyczą następujących wsi, które poniosły mniejsze lub większe straty. Są to: Wróblowice, Janowice (właścicielowi Kobylańskiemu urwało 10 morgów gruntu), Zgłobice, Zbylitowska Góra, Mikołajowice, Ostrów, Wierzchosławice, Komorów, Rudka, Świerczków, Biała, Bobrowniki wielkie, Chyszów, Strusina i Dąbrówka Infułacka. Z ubolewaniem należy zaznaczyć, że w naszym powiecie nie przeprowadzono żadnej regulacyi, rząd zaś na rok bieżący wyznaczył tak małe kredyty, że nie wystarczą nawet na utrzymanie w możliwym stanie już wykonanych budowli. Możeby odpowiednie czynniki, a zwłaszcza Koło polskie, skłoniły rząd do wydatniejszej dotacyi na rzecz powiatu tarnowskiego.

Jak kto chce. Endecya tutejsza chce koniecznie imitować jota w jotę polityczny system swych stołecznych leaderów, t. j. upatrywać prawdziwość czegoś właśnie w przeciwieństwie tegoż. (Zapewne w myśl wskazówek filozoficznych Nietschego o przemianie wartości, przyjętych in crudo przez prowincyonalnych satelitów papierowego słońca wszechpolskiej blagi. Ponieważ jednak trudno się dostać tutejszym źrebiętom endeckiego chowu na obszerniejszy turf „wielkiej polityki", biegają więc wśród ciasnych baryerek i fikcyjnych przeszkód, które upatrują w najbłahszej nawet rzeczy. Dowodem tego oburzenie tarnowskiego korespondenta „Słowa Polskiego" na skromne nasze kronikarskie uwagi satyryczne, tyczące się życia nocnego w Tarnowie. W artykuliku tym widzi on uzbrojony za — daleko widzącymi szkłami swej żółciowości gorszący, ba niemoralny przewodnik po nocnych lokalach. Trudno naturalnie się tu sprzeczać. Jeśli ktoś chce koniecznie zobaczyć coś, co nieistnieje wcale, to i zobaczy, choćby „oczyma duszy", wmówi w siebie, zasuggestyonuje się i uwierzy w końcu w swe halucynacye. Tak to nieświadomie może nawet pisze ów bujną wyobraźnią obdarzony korespondent „Słowa Polskiego", nieszkodliwy zresztą przewodnik... po księżycu.

Zapomogi rządu. Jak dowiadujemy się, sprzedaje wójt w Pogórskiej Woli, ziemniaki, sól, owies itp., które są subwencyą rządu dla dotkniętych zeszłorocznym nieurodzajem, tylko bogatszym w gminie i to o 2 K. drożej na 100 kg. niż wynosi cena podana przez rząd, a nawet większą część zapasu odsprzedał jednemu żydowi. Prosimy więc świetne c. k. Starostwo, by wglądnęło w gospodarstwo tego wójta, który tak szafuje subwencyą rządu.

Przykra niespodzianka spotkała nasze panie. Krawiec damski, niejaki pan Tanenbaum sprzeniewierzywszy znaczną ilość powierzonych mu materyałów na kostyumy wiosenne, umknął do Ameryki. Z tego powodu wśród pięknej płci naszego miasta, panuje konsternacya, że oczekiwanych kostyumów nigdy nie zobaczą i spóźnią się z pokazaniem ich zazdrosnym rywalkom.

Gdzie policya? pytamy. W poniedziałek dnia 10. bm. podczas pogrzebu ucznia V. klasy szkoły realnej bł. Józefa Schiffa najeżdżały na tłumy publiczności, towarzyszącej smutnemu obrzędowi, liczne wozy, na co oburzano się żywo, gdyż działo się to na ulicy Wałowej przed samym budynkiem policyi. Żołnierza policyjnego, który zapobiegłby temu nie było wtedy wcale, a może dlatego, że to był pogrzeb żydowski?

Komisya dla badania środków spożywczych bawiła przed kilku dniami w naszem mieście i skonfiskowała ze względów zdrowotnych wiele produktów.

Porządki na poczcie. Ładne stosunki zapanowały obecnie na tutejszej poczcie. Listy, doręczane dawniej o godzinie 9-tej rano otrzymują mieszkańcy miasta przy ulicy Krakowskiej teraz o godzinie 11-ej. Jaka jest przyczyna tego tak przykrego opóźnienia, wiedzieć nie możemy, żądamy jednak w interesie porządku, żeby sprawa ta raz wreszcie została uregulowaną. Niedawno także aresztowała policya oficyała tutejszej poczty p. Z., który sprzeniewierzył cztery brylanty przesyłane z Amsterdamu jednemu z tutejszych jubilerów. Znany jest także fakt rozpieczętowania na poczcie poleconej przesyłki, zawierającej urzędowe dokumenty. Czemże zajmuje się dyrekcya tutejszej poczty, jeśli takie horendalne porządki na niej zapanowały? Może notatkę powyższą zobaczymy wśród korespondencyi z Tarnowa w „Słowie Polskiem".

Dwa tysiące równe dwom milionom. Na artykuł prof. Rossegera, ogłoszony niedawno w jednem z niemieckich pism, w którym tenże nawołuje Niemców do subskrybowania po dwa tysiące kor. na cele niemieckich szkół kresowych; z tym planem, by suma ta w ciągu pięciu lat była 1000 razy zasubskrybowana, a więc utworzyła kapitał dwumilionowy, społeczeństwo nasze z prywatnego zupełnie impulsu jednostek, odpowiedź daje właściwą i jedyną. Do tego czasu na *polskie* szkoły kresowe zasubskrybowano już trzy razy po 2000 Kor. Uczynili to: pewien, niechcący być nazwanym obywatel, prof. Dr. Lewkowicz i prof. Dr. Odo Bujwid. Vivant sequentes!

Nadmienić jeszcze musimy, że rada miasta Ołomuńca uchwaliła już subskrypcyę 2000 K. na niemieckie szkoły. Możeby tarnowska Rada miejska zechciała jako instytucya dać piękny początek i uchwaliła takąż samą subskrypcyę na szkoły polskie. Suma ta, wypłaconą by miała być w ciągu pięciu lat i odpowiednio przewidziana, nie uczyni uszczerbku w budżecie miasta, a będzie wyrazem prawdziwego patryotyzmu, i dobrą zachętą dla innych.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Leon Tomaszewski. Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.